

BYŁ BOWIEM JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH APOSTOŁÓW SŁOWIAN 1020-ta rocznica śmierci św. Wojciecha

Archiwalna pogadanka z dnia 27 kwietnia 1997 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 7 maja 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

23 kwietnia minęła 1020. rocznica męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha. Biskup, męczennik, patron Kościoła katolickiego w Polsce zginął w Prusach zamordowany przez pogan podczas wyprawy misyjnej. Obok Matki Bożej Królowej Polski i Świętego Stanisława, Święty Wojciech jest głównym patronem Polski.

O. Marian Tołczyk: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wymordowanie rodziny Sławników w Libicach zamknęło Wojciechowi powrót do Czech. W Pradze wrzało. Sprawcy rzezi obawiali się, że Wojciech będzie szukał odwetu.

Tymczasem serce Wojciecha nie pragnęło zemsty, gdyż Duch Pański zapalił je innym pragnieniem, tak że mógłby powtórzyć za świętym Pawłem – jak to zauważył Jan Paweł II:

Jan Paweł II (nagranie Radia Watykańskiego, 23 kwietnia 1979): „«Biada mi, gdybym Ewangelii nie przepowiadał!» (por. 1 Kor 9,16). Miłość Chrystusa, która go przynagliła, kazała mu tę Ewangelię przepowiadać przede wszystkim swoim rodakom. A kiedy ci rodacy zdawali się mówić do swojego biskupa ‘Twarda jest to mowa i któż jej słuchać potrafi’ (por. J 6.60), kiedy Wojciech musiał opuszczać Pragę, wówczas przychodził do Rzymu, ażeby tutaj szukać oparcia u Stolicy Apostolskiej. I znowu wyruszał. Wyruszał, aby przepowiadać Ewangelię, która była największym przynagleniem jego serca. Przepowiadał ją swoim pobratymcom. A kiedy już nie mógł, kiedy go już słuchać nie chcieli – szedł do ościennych ludów. [...] Dlatego też drodzy bracia wspominamy dzisiaj św. Wojciecha wspólnie i mówimy o nim naszymi słowiańskimi językami.

„Był bowiem jednym z największych apostołów Słowian, jednym z największych świadków Chrystusa, jakiego wydało słowiańskie plemię”.

W drodze na misje

O. Marian: Wojciech stanął przed trudnym wyborem: dokąd się udać? Cesarz Otton namawiał go, by udał się do Słowian zachodnich mieszkających nad rzekami Odrą i Łabą. Wojciech znał bowiem język Lutyków. Serce mu jednak dyktowało, by udać się do Prusów nad brzegiem Bałtyku, po wschodniej stronie Wisły.

Do Polski Wojciech przybył omijając Czechy przez Węgry, które graniczyły wówczas z Polską. Po drodze głosił kazania misyjne, chrzczył i bierzmował. Według legendy w czasie tej pracy misyjnej miał też nauczyć Polaków przepięknej pieśni „Bogurodzica” ku czci Matki Bożej, która stała się naszym pierwszym hymnem narodowym. W miejscowościach, w których Wojciech się zatrzymywał, budowano później kaplice i świątynie pod jego wezwaniem, jak na przykład kościołek na Rynku krakowskim, o którym wspomina Jan Długosz. Pamiątką po świętym jest także kościół na Wzgórzu Świętego Wojciecha w Poznaniu. Wojciechowa trasa prowadziła przez Kraków, Żarnowiec, Rudę koło Wielunia oraz Poznań – do Gniezna.

Bolesław Chrobry pragnął zatrzymać Wojciecha w Gnieźnie, na swoim dworze. W 30 lat od chrztu Mieszka kraj nie był jeszcze zupełnie nawrócony. Prosty lud trwał w pogaństwie, choć zewnętrznie spełniał wymagania chrześcijaństwa. Człowiek tej miary co biskup Wojciech przydałby się na dworze królewskim jako pośrednik, tłumacz i wysłannik dyplomatyczny. Ale Wojciechowi spieszo było do pogańskich Prusów. Pobyt na dworze polskiego księcia był zatem krótki. Wiosną 997 roku ruszył w drogę.

Częściowo ładem, częściowo Wisłą udał się na północ w towarzystwie przyrodniego brata Radzyna Gaudentego, Benedykta – tłumacza oraz 30 wojów, przydzielonych do ochrony przez Bolesława Chrobrego. Zatrzymywali się przy grodach książęcych, gdzie Wojciech głosił ludowi Dobrą Nowinę o Chrystusie, chrzczył i bierzmował. Wielkanoc spędzili w Gdańsku, portowym grodzie leżącym na granicy ziem podległych polskiemu księciu. Tam też ochrzcił w Wielkim Tygodniu grupę pierwszych gdańszczan. Z Gdańska popłynął na ziemię Prusów, w okolice dzisiejszego Elbląga, gdzie odprawił polskich wojów, bo nie chciał prowadzić swej misji pod ochroną wojska.

Męczeńska śmierć

Spostrzegłszy przybycie obcych ludzi, Prusowie napadli na nich i zawlekli na wiec. Wojciech na pytanie kim jest, skąd i w jakim celu przybywa, odpowiedział: „Z pochodzenia jestem Słowianinem, nazywam się Adalbert, z powołania zaś jestem zakonikiem; niegdyś wyświęcony na biskupa, teraz z obowiązku jestem waszym apostołem. Przyczyną naszej podróży jest wasze zbawienie, abyście porzucili głuche i nieme bałwany, uznali Stwórcę waszego, który jest jedynym Bogiem i poza którym nie ma innego boga; abyście wierząc w imię Jego, mieli życie i zasłużyli na wieczną radość w niebiańskich przybytkach”. Rozdrażnieni Prusowie, grożąc ścięciem głowy, wyrzucili ich ze swego kraju.

Misjonarze przeczekali pięć dni na terytorium Polski i wrócili do Prus. Był 23 kwietnia 997 roku. Minąwszy knieje weszli do gaju. Na polanie Gaudenty odprawił Mszę świętą, a Wojciech przyjął Komunię. Potem rozłożywszy się na wypoczynek posnęli. Wówczas Prusowie, rozzłoszczeni obecnością intruzów w świętym gaju, rzucili się na nich i skępowali. Wojciech miał wówczas zachęcać swych towarzyszy tymi słowami: „Bracia, nie smućcie się! Wiecie, że cierpimy to dla imienia Pana, którego doskonałość ponad wszystkie cnoty, piękność ponad wszelkie osoby, potęga niewypowiedziana, dobroć nadzwyczajna. Cóż bowiem mężniejszego, cóż piękniejszego nad poświęcenie miłego życia najmilszemu Jezusowi?” (Jan Kanapariusz, „Żywot św. Wojciecha”). Na te słowa ze zgrai wyskoczył pogański kapłan i olbrzymim oszczepem przebił serce Wojciecha. Inni poszli jego śladem. Potem odcięli Wojciechowi głowę i wbili ją na pal. Dwóm innym misjonarzom pozwolono odejść.

Owoce misji pruskiej

Według podania Bolesław Chrobry wykupił od Prusów ciało świętego na wagę złota i umieścił je w Gnieźnie. Scenę wykupu ukazuje porywająco Antoni Gołubiew w powieści „Bolesław Chrobry”. Gdy okazało się, że gnieźnieński skarbiec księcia Bolesława nie zawiera wystarczającej ilości złota na przeważenie szali, na której złożono ciało męczennika, wielmoże, wojowie i prosty lud poczęli rzucać na wagę złote łańcuchy, pierścienie i inne kosztowności, aż „szala drgnęła, ciało Wojciecha oderwało się nagle, znów opadło, znowu się oderwało, popłynęło do góry, oni jeszcze rzucali, pchali się, w zapamiętaniu, jeden przez drugiego. Prusy patrzyli zdumieni – nie dać poganom ciała Wojciechowego! Poganom? Po raz pierwszy – w onej puszczy polskiej – zdali sobie sprawę: oni są inni, nie Prusy, nie pogany...” (A. Gołubiew, „Bolesław Chrobry”)

Misja zaczęła owocować po śmierci Wojciecha. W ten sposób zdobył serca Polaków i począł przenikać je do głębi chrześcijaństwem. Inne skutki męczeństwa były o wiele bardziej wymierne: oto w roku 999 (dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym) ustanowiono metropolię w Gnieźnie. Pierwszym polskim arcybiskupem został mianowany Radzym Gaudenty, przyrodni brat i świadek śmierci Wojciecha. Jednocześnie obok dawnego poznańskiego utworzono trzy biskupstwa: we Wrocławiu, Krakowie i w Kołobrzegu. Polska przestała być krajem misyjnym. Było to wydarzeniem na skalę europejską, nigdzie bowiem proces powstania hierarchii kościelnej nie przebiegał tak szybko.

Śmierć świętego Wojciecha zaowocowała też wzmocnionym ruchem misyjnym w Prusach, na Pomorzu, na Litwie i w całej Słowiańszczyźnie. Podchwycony został również Wojciechowy styl ewangelizacji: bez miecza, krwi i ognia, a tylko w oparciu o środki łagodne, proste, ubogie. Rezultatem działalności misyjnej było powstanie sieci nowych biskupstw. Rozpoczął się trwający do dziś ruch pielgrzymkowy do relikwii świętego Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej.

Kanonizacja i pielgrzymki

W dwa lata po męczeńskiej śmierci papież Sylwester II wpisał Wojciecha do rejestru świętych. Jednym z pierwszych pielgrzymów do grobu nowego świętego był cesarz Otton III. W marcu roku 1000 przybył z wielkim dworem i z delegacją papieską.

Kronikarz niemiecki Thietmar notuje, że cesarz wszedł do Gniezna boso, z modlitwą na ustach. U grobu męczennika, zalany łzami błagał go o wstawiennictwo przed tronem Boga. Ufundował ołtarz ku czci świętego Wojciecha. Do wykonania dwóch tablic pokrywających przednią i tylną część ołtarza zużyto 300 funtów złota.

Po uroczystościach w Gnieźnie Otton III wręczył księciu Bolesławowi włócznię świętego Maurycego, męczennika z III (trzeciego) wieku, dowódcy rzymskiej legii tebańskiej. Włócznia była wówczas oznaką władzy monarszej. Niesiono ją zawsze przed cesarzem i stawiano przy jego tronie. Cesarz uznawał w ten sposób Bolesława za samodzielnego monarchę. Polski władca musiał jeszcze postarać się w Rzymie o tytuł królewski i koronę. Nadanie włóczni świętego Maurycego symbolizowało także włączenie Polski jako równorzędnego partnera do budowanego przez cesarza imperium chrześcijańskiej Europy.

I dziś jesteśmy świadkami budowania nowej Europy, a nawet nowej rzeczywistości ogólnoswiatowej. Jaka ona będzie? Ojciec Święty Jan Paweł II (drugi) w swej encyklice „Bogaty w miłosierdzie” apeluje:

„Pomóżcie mi zbudować uniwersalną cywilizację miłości. [...] nadszedł czas, abyśmy zaczęli myśleć o przyszłości Europy nie z pozycji siły i przemocy, nie ze stanowiska przewagi gospodarczej oraz własnej korzyści, lecz właśnie z punktu widzenia cywilizacji miłości, która umożliwia każdemu narodowi pozostać sobą, a wszystkim narodom razem wziętym uwolnić się od groźby nowej wojny i wzajemnego wyniszczenia się”.

Pierwszymi w budowaniu cywilizacji miłości pośród narodów są święci. Przez ich kanonizacje Kościół podkreśla, że ta ewangeliczna cywilizacja winna zjednoczyć całą ludzkość. Taki zamiar miał święty Wojciech. Jego osoba może ułatwiać to i dziś, jeśli będziemy się starać i modlić, jak do tego wzywał Jan Paweł II przy okazji obchodu ku czci świętego Wojciecha:

Jan Paweł II (nagranie Radia Watykańskiego, 23 kwietnia 1979): „Dzisiaj [...] prosimy Chrystusa, ażeby to Boże natchnienie Ewangelii było silniejsze od wszystkiego innego, co w duszach ludzkich zabija i niszczy Chrystusa. Prosimy Go o moc zmartwychwstania, o tę łaskę, która promieniuje z Jego zwycięstwa nad śmiercią i nad grzechem, dla naszych braci, dla naszych rodaków, dla naszych pobratymców, dla naszych ojczyzn.”

O. Marian: Chrystusowi Zbawicielowi polecamy nasze sprawy osobiste i sprawy całej ludzkiej cywilizacji, jak o to prosi Ojciec Święty:

Jezu, Królu chwały! Dzięki Twojej mocy święty Wojciech niósł dobrą nowinę do swoich i obcych, i palając miłością ku Tobie nie ulękł się niebezpieczeństwa. Napeln nasze serca miłością bliźnich, naszych rodaków i obcych. Daj nam żywą wiarę i życie z wiary. Ucz nas budować jedność Kościoła świętego. Nam i naszym dzieciom pomóż wiernie trwać przy polskiej tradycji, naszej mowie i miłości Polski. Naszą codzienną pracą i cierpieniem, dobre słowo i milczący przykład przemień w budowanie Twojego królestwa na ziemi. Amen.

Pytanie: Czy Adalbert to imię Wojciech, przetłumaczone na język angielski?

Odpowiedź: Nie. Adalbert jest drugim imieniem świętego Wojciecha. Wojciech jest słowiańskim imieniem, oznaczającym woja, wojownika, który się cieszy. To imię nosił Wojciech od swego dzieciństwa. „Adalbertem” został być może podczas Bierzmowania, gdy studiował w Magdeburgu, pod wpływem tamtejszego biskupa Adalberta. Imię zaś Adalbert jest starszą i dłuższą formą germańskiego imienia Albert, które oznacza „mąż wstawiony szlachetnością, doskonałością”.